№ 60. Sobota, dnia 31 lipca 1915 roku. Rok XXX.

PRZEDPŁATA:
W Radomiu bez odnoszenia:
Rocznie . rb. 4.
półrocznie rb. 2.
kwartalnie rb. 1.
Pocztą:
Rocznie rb. 5 k. —
półrocz. rb. 2 k. 50
kwartal. rb. 1 k. 25
Numer pojedynczy kop. 5.
Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

OGŁOSZENIA:
Na 1-ej stronie za wiersz garmontowy lub jego miejsce kopiejek 50.
Nekrologi za wiersz kopiejek 20.
Reklamy i Nadesłane: za wiersz petitowy lub jego miejsce kopiejek 30.
Ogłoszenia zwyczajne po k. 10 za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Gazeta Radomska

Wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja otwarte codziennie, prócz niedziel i świat, od godz. 10-ej rano do 4-ej po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska Nr. 51, telefon Nr. 2-25.

Plotki.

Nigdy więcej nie kursowało w mieście naszem najróżnorodniejszych plotek, jak obecnie—rzecz prosta, na temat wojenny. Inteligencja, czytając skwapliwie pisma, wysuwa wnioski z komunikatów wojennych najdalej idące i często bardzo fantastycznych udziela sobie wzajemnie spostrzeżeń, które w miarę obiegu przeradzają się często na wprost niemożliwe, niepomyślane zdrowym rozsądkiem zdarzenia, jak n. p., że zatrzymana woda w Wiśle zalała kilka gmin i doszła aż pod Zwoleń. A jednak ludzie, patrząc na bieg najdziwniejszych zdarzeń i wypadków, wahają się, czy wierzyć plotce, czy też odrazu energicznem zaprzeczeniem powstrzymać jej kurs. Dysputy polityczne między osobami różnych orjentacji doprowadzają do zadrażnień i niechęci głębokich, co jest tem smutniejsze, że ludzie ci wszyscy przecież Ojczyznę szczerze kochają, a tylko jeszcze niezrozumieli, że nadeszła chwila, w której od dysput i pobożnych pragnień trzeba przejść do czynu, a cofając się przed czynem, którego przeczucie konieczności w sercu zawsze nosili, bez skrupułów potępiają tych, którzy ofiarą życia mówią światu, że Polska żyje, że Polska walczy o swoje prawa. Wieczne nasze przekleństwo, niezgoda—prześladuje nasz naród nawet w chwilach jedynych, najważniejszych—jaką jest chwila obecna.

Jednak duch narodu, niezatruty mimo tak długiej niewoli, coraz więcej bierze górę nad sztucznie wytworzonemi i narzuconemi pojęciami, wskazując jedną tylko, jedyną drogę, którą prędzej, czy później wszyscy pójdziemy.

Powracając do plotek, obiegających miasto nasze, przyznać musimy, że szerokie warstwy przedmieścia wzięły rekord, bowiem pomysły kumoszek na skrzydłach fantazji zaszły tak daleko, że widzą *Turków*, grożących cnocie niewieściej, już niedaleko od rogatek radomskich — a Włosi w kapeluszach z piórami ukazali się już—w Ostrowcu......

W każdym razie stwierdzić trzeba, że różne nowiny, wywołujące popłoch w zdemoralizowanem i rozbitem społeczeństwie naszem, puszczane są celowo, mnogość ich rośnie i jest obowiązkiem rozumnych i dbających o dobro swego społeczeństwa ludzi wpływać o ile można na uspokojenie i rozumne wyjaśnienie stanu rzeczy, a bodaj czy nie na dochodzenie źródła plotki, coby z pewnością kres najszybszy położyło szkodliwym gadaniom.

Niemcy o Polsce.

Sprawa polska wskutek wojny wystąpiła w nowem oświetleniu. — O sprawie polskiej w obecnej dobie wojennej piszą także wiele Niemcy, gdyż jest ona dla nich obecnie bardzo żywotną.

Niedawno temu zabrał w sprawie polskiej głos, w artykule: „Jak się sprawa ma z Polakami", na łamach czasopisma „Der deutsche Krieg", znany pruski pisarz polityczny v. Massow.

Wedle niego wielka część narodu niemieckiego sądzi, że naród polski już nie istnieje, ponieważ upadek państwa polskiego wykreślił naród z karty Europy. Inni urabiają sobie sąd o Polakach, powodowani uczuciem litości nad nieszczęśliwym ludem polskim.

Massow zaznacza, że zapatrywania te są mylne i że stosunek Polaków do narodu żyjącego, do Niemców, może być uregulowany jedynie na zasadzie interesów, *do ut des, facio ut facias*, że w polityce nie można kierować się uczuciami, przyjaźnią lub niechęcią, ale jedynie rozumnie pojętą korzyścią. Interesa polskie wedle tego polityka pruskiego nie są sprzeczne z interesami Niemiec, bo na ten wypadek musieliby Niemcy wystąpić na całej linji do walki z Polakami. Nic przeto dziwnego, że Niemcy chociaż nic za darmo nie dadzą, bynajmniej nie myślą być opiekunami i dobroczyńcami Polaków, ale zawsze będą przestrzegali swego własnego interesu, gdy będzie chodziło o rozwiązanie sprawy polskiej.

W swych wywodach podnosi Massow:

„Zaznaczaliśmy już, że Polacy są narodem jeszcze dziś silnym. U Polaków nietylko język daje wyraz tej właściwości narodowej, ale cała ich historja, odbijająca się w obyczajach, zapatrywaniach i charakterze ludowym, a nie mniej w bogatej literaturze, świadczącej o właściwem życiu. Takich narodowych dóbr nie można zniszczyć dyplomatycznem pociągnięciem pióra. Są one zdolne do przetrwania zewnętrznego upadku państwa i następstw jego, a chowają zarodki odrodzenia narodowego".

Dalej zajmuje się Massow hasłem Polaków: „Polska od morza do morza", ale zarazem nadmienia, że to hasło już przebrzmiało, jako odnoszące się do dawnych czasów, kiedy Polska była jeszcze pierwszorzędnem mocarstwem.

Na razie fałszywem by było upierać się przy teorji, że Polska bez dostępu do morza nie byłaby zdolna do życia. Polska stała się wcale poważnym krajem przemysłowym, nie mając nawet dostępu do morza. — Ma zato produkty, siły robocze, a przedewszystkiem węgiel. Zbyt został tak sztucznie uregulowany, że konjunktura i połączenie z wnętrzem Rosji zdaje się być nierozerwalne. A mimo to wszystko przemysł się rozwinął, choć do morza daleko. To co było możliwem na tej sztucznej drodze byłoby możliwe z pomocą innych środków przy dobrej woli i odpowiedniem ukształtowaniu politycznych stosunków i w innym kierunku.

W końcu swego artykułu pisze Massow: „Niemcy przed czasem nie potrzebują się niepokoić, jak się wszystko rozwinie. Samo przez się rozumie się, iż możliwem jest, że przy zakończeniu wojny obecnej położenie, decyzje i wysiłki narodu polskiego doprowadzą do ukształtowania się Polski w jakiejbądź formie. Stosunki te jednak nie są ani tak proste, aby po zwycięstwie sprzymierzonych mocarstw Niemiec i Austro-Węgier potrzeba było tylko odpowiednich proklamacji do ludności polskiej, aby wszystko w łatwy sposób ku ogólnemu zadowoleniu załatwić",

Z artykułu Massowa sądzić należy, że niemieccy politycy zdają sobie poważnie sprawę, iż w obecnej wojnie waży się nietylko los Germanji ale i Polski, a zarazem wnioskować można o powstaniu Polski w tej lub innej formie.

Otwartem jest jednak pytanie, czy Polska będzie miała samodzielność polityczną, czy tylko autonomiczną i samorządną.

Amerykanie o nas.

W jednym z numerów „The Evanston News Index" czytamy:

Amerykanie mogą bez zastrzeżeń obdarzyć swą sympatją „rozdartą Polskę", najwspanialsze i wiele obiecujące Królestwo dnia wczorajszego, które obecnie stało się terenem najkrwawszych walk. Rolnictwo, przemysł, wsie i miasta tego kraju padły ofiarą wojny, ludność jego jest zmuszona do walki przeciw samej sobie pod trzema różnymi sztandarami. Polska z tego powodu jest najnieszczęśliwszą ofiarą europejskiej wojny. — Cała wojna na wschodnim terenie rozgrywa się na ziemiach polskich. Wspaniałą historję, z której dumnym być może, najdroższe nadzieje i charakterystyczne cechy tego narodu przedstawił ze znajomością rzeczy Amerykonom Wiliam Joseph Showalter w swem historyczno-geograficznem studjum, opracowanem dla Narodowego Geograficznego Towarzystwa.

Pan Showalter powiada o tem wspaniałem królestwie dnia wczorajszego tak:

„Co do wielkości przewyższa ono prawie każde z państw kontynentu. Jedynie tylko Rosja z państw europejskich jest większa, niż była Polska w czasie swego największego rozkwitu. Pod względem ludności stała ona prawie na czele Europy. Jedynie Rosja i Niemcy mają dziś liczniejszą ludność, niż kraje, które niegdyś należały do Polski. Polska niepodzielona miała powierzchnię 202,000 mil kwadratowych, a na tych obszarach żyje 50 miljonów ludności. Co do powierzchni była ona tak wielka, jak cesarstwo niemieckie, Szwajcarja Belgja, Holandja i Danja razem wzięte, a w obrębie jej dawnych granic, żyje ludność przewyższająca obecną liczbę ludności Francji, Belgji i Holandji razem wziętych".

Chociaż 117 lat ubiegło od ostatniego podziału Polski

Polak się nie wynarodowił— przeciwnie poczucie narodowościowe spotęgowało się. Pan Showalter zaznacza, że obecnie z większą, niż kiedykolwiek siłą Polacy dążą do swego ideału: odbudowania Polski.

Polska była trzykrotnie rozdzieraną. — Ostatecznie załatwiono tę sprawę na kongresie wiedeńskim w r. 1815, który zostawił przy Rosji 220.600, przy Prusach 26.000, a przy Austrji 35.000 mil kwadratowych. Po tym podziale usiłowano zgładzić pamięć o Królestwie Polskiem i p. Showalter wylicza represyjne środki zastosowane w tym celu, wzbraniające używania polskiego języka, noszenia stroju narodowego, nawet w czasie karnawału, śpiewania polskich pieśni i t. p., Polacy stracili swe miejsce w rodzinie narodów, ponieważ stali się ofiarami swego nieokiełznanego indywidualizmu. Na służbie idei — jak to ma miejsce w Stanach Zjednoczonych — stają się najlepszymi obywatelami. Ameryka będzie zdecydowanym orędownikiem Polski przed jej nieprzyjaciółmi, gdy będą stanowić o jej granicach po zakończeniu wojny.

Barwy Narodowe Polskie.

Każdy naród posiada swe barwy narodowe, uświęcone przez tradycję i mające zazwyczaj głębsze uzasadnienie historyczne. Odnaleźć w nich można wspomnienie, związane z pewnemi wydarzeniami, w ten lub inny sposób wpływającemi na losy danego narodu.

Do Polski zwyczaj używania pewnego koloru jako barwy narodowej wprowadzony został prawdopodobnie dopiero przez Henryka Walezyusza, który stale zwyczajem francuskim nosił białą kokardę (kolor biały był barwą królewską, gdyż na tem tle mieściły się złote lilje dynastji Kapetów). Odtąd też kolor biały stal się barwą narodową polską i używany był na sztandarach Chodkiewicza, Czarnieckiego, Sobieskiego. Dopiero konfederaci barscy dla odróżnienia od swych przeciwników jęli używać chorągwi biało-granatowo-czerwonych. Z czasem też zostały wprowadzone różnorodne odznaczki barwne w wojsku, co sprawiło zamęt w pojęciu o barwach narodowych. Rozkaz Departamentu Wojskowego z r. 1785 ujednostajnił broń i ubiór w jeździe polskiego zaciągu i polecał „towarzyszom" mieć proporce z drzewcem w kolorze granatowym i ponsowym, i chorągiewki z kitajki w tychże barwach. Kokarda biała została atoli utrzymana i widzimy ją za czasów insurekcji Kościuszkowskiej, aczkolwiek niektórzy dla wyrażenia swych sympatji ku Francji rewolucyjnej przyjęli kokardę trójkolorową, t. j. o barwach miasta Paryża.

Sprawa barw narodowych ponownie stanęła na porządku dziennym podczas formowania Legjonów. Na mocy konwencji, zawartej 9 stycznia 1797 r. pomiędzy rządem lombardzkim a gen Dąbrowskim, legjoniści mieli używać kokardę trójkolorową francuską „jako narodu protegującego ludzi wolnych".

Niebawem jednak, po wcieleniu Lombardji do rzeczypospolitej Cisalpińskiej umowa z 9-go stycznia straciła swoje znaczenie i Dąbrowski zawarł 17 listopada 1797 r. nową umowę z dyrektorjatem cisalpińskim; ciało jednak prawodawcze odmówiło zatwierdzenia, żądając między innemi, aby zamiast francuskiej wprowadzono kokardę o kolorach cisalpińskich. Przeciwko temu protestowano ze strony polskiej, gdyż używanie barw efemerycznej rzeczypospolitej byłoby dla Legjonów zrzeczeniem się zewnętrznych odznak wielkiej roli dziejowej i to w obliczu następujących wrogów. Zanosił do Dyrektorjatu głos protestu i Kościuszko, przemawiając w piśmie swem z 16 marca 1799 r. za utrzymaniem kokardy francuskiej lub wprowadzeniem kolorów polskich, którymi zdaniem jego były; biały z granatowym i karmazynem.

Za czasów Księstwa Warszawskiego powrócono do dawnej kokardy białej; na chorągiewkach pułków jazdy różne umieszczano barwy, przeważnie jednak białe, karmazynowe, niebieskie lub ponsowe. W r. 1812 zamierzono przywrócić kokardą francuskę, ale miał się temu sprzeciwić ks. Józef.

Na zasadzie par. 156 go Ustawy konstytucyjnej z r. 1815 wojsko Królestwa „zachowało kolor swego munduru i ubiór właściwy i wszystko, co się tyczy jego narodowości", pozostawiono więc i białe kokardy. Po wybuchu wojny 1830 r. Chłopicki polecił używanie szarf trójkolorowych, noszono jednak i dawne białe, oraz biało-czerwone. Taka niejednostajność, mogąca dać powód do mniemania, że społeczeństwo dzieli się na różne stronnictwa, spowodowała, że na posiedzeniu sejmowem z d. 28 stycznia 1881 r. posłowie Wężyk i Zwierkowski złożyli do Komisji organicznej wnioski w sprawie kokardy narodowej. Wężyk był za białą, Zwierkowski za czerwono-białą, „na znak", iż Orzeł biały w czerwonem polu jest herbem odradzającej się naszej Ojczyzny". Komisja oświadczyła się za wnioskiem Zwierkowskiego, i uchwałę jej d. 7 lutego referował poseł Świrski. Po ożywionej dyskusji, zbyt nawet szczegółowej wobec poważniejszych zadań chwili, postanowiono, aby kokarda narodowa była biało-czerwoną. Te zatem kolory przez ostatnią najwyższą reprezentację krajową uznane zostały za narodowe.

W późniejszych czasach używane były inne znów barwy, wracano do chorągwi trójkolorowych, używano biało-amarantowych i t. d. Zaniechano tylko na zawsze koloru białego, jako ogólnie przyjętego podczas wojny symbolu poddania.

Pociski Skody.

Działanie pocisków z fabryki pilzneńskiej Skody jest okropne. Sztabowy lekarz rosyjski Lesgincew, wróciwszy z placu boju galicyjskiego opowiadał, że 7/8 poranień pochodzi od granatów. Połowa tych pocisków jest wielkiego kalibru, inne razem ze szrapnelami bywają wyrzucane przez polowe haubice i działa polowe. Piechota prawie nie walczyła. Gdy wielkie działobitnie zrobią swoje, piechota austrjacka zajmuje opustoszałe rowy. Skutek pocisków Skody, nazywanych „pilzeńki", jest gorszy, niż działalność pocisków „grubej Berty" Kruppa.

Pocisk Skody waży 2,800 funtów. Przestrzeń, jaką przelatuje w powietrzu, wynosi cztery i pół mili. Upadając zakopuje się w ziemię na głębokość 20 stóp i dopiero eksploduje.

„Pilzeńka" zabija w 2 sekundy po zaryciu się w ziemi, niszczy wszystko na przestrzeni 150 sążni dokoła, a nieraz dalej.

Samo ciśnienie gazu rujnuje dachy domostw, opancerzonych przeciwko bombom.

Wielu żołnierzy, którzy uniknęli śmierci od uderzenia odłamków żelaza, kamieni, grud ziemnych, zabija ciśnienie gazów, rozrywa i oślepia. Ludzie stojący blizko miejsca wybuchu bywają poprostu rozdarci. Trawa wdziera się w ciało i kraje je. Często ubrania tylko są zdarte, obuwie zaś nietknięte. Z ludzi stojących bardzo blizko nie pozostaje ani strzępek. Ubranie znika, tylko przedmioty metalowe zostają. Jeśli pocisk padnie blizko, topnieją lufy karabinów, jakby uderzył w nie piorun. Żołnierzy ginących podczas eksplozji, uważa się często za „zaginionych", ponieważ nie pozostaje ślad po nich.

WOJNA.

Na wschodnim froncie.

Komunikaty z generalnego sztabu rosyjskiego donoszą z d. 27 lipca co następuje:

W kierunku na Tukkum ku miejscowości Schlock powstrzymano rozpoczętą w dniu 24 b. m. ofenzywę niemiecką przy pomocy ognia artylerji z okrętów. Pomiędzy Dźwiną a Niemnem zbliżyły się wojska niemieckie ku frontowi: Poniewież—Chajdany. Pod folwarkami na południo-zachód od Kowna toczą się walki. Nad frontem Narwi Niemcy bez skutku powtarzali ataki przeciw rosyjskim pozycjom nad Pissą pod wsią Serwatki. Na południe od Różana, gdzie Niemcy przekroczyli Narew po walce zaciętej, zapędzono ich w kąt przy ujściu rzeki aż do wsi Olszaki. Na południo-wschód od Pułtuska odparto ataki nad Prutem. W pobliżu utwierdzeń zewnętrznych pod Modlinem były drobne walki.

Na lewym brzegu Wisły są dalsze ataki niemieckie przeciw utwierdzeniom zewnętrznym Dęblina, odparto je ze skutkiem. Pomiędzy Wisłą a Wieprzem walka artyleryjska. Pomiędzy Wieprzem a Bugiem toczy się bardzo gwałtowna bitwa. W dniu 25 b. m. Niemcy na całym froncie atakowali z wyjątkiem okolicy bezpośredniego sąsiedztwa Wieprza.

Na północ od Hrubieszowa rozpoczęły wojska austro-niemieckie ofenzywę z wielką energją i ze znacznemi siłami. Mimo to odparte były prawie wszystkie ataki. Z wyjątkiem kilku wsi, przechodzących z rąk do rąk, front pozostaje niezmieniony. Nad Bugiem, Złotą Lipą i nad Dniestrem walk nie było.

Donoszą z Piotrogrodu do „Tempsa", że władze wojskowe wydały odpowiednie zarządzenia dla ewakuacji Wilna, Grodna, Kowna i Białostoku. Szpitale, więzienia i szkoły już wypróżnione.

Nadeszła dziś wiadomość z poważnego źródła o wzięciu Lublina przez wojsko austro-niemieckie.

Z MIASTA.

Milicja miejska. Na rozkaz Komendanta miasta Magistrat utworzył milicję miejską płatną, której głównem zadaniem jest pilnowanie wywozu z miasta. Na opaskach ma napis w językach: polskim i niemieckim.

Korespondenci wojenni. W środę ubiegłą bawiło w Radomiu kilku dziennikarzy państw neutralnych, między którymi znajdował się znany dziennikarz, Jaavier Boeno, sprawozdawca wojenny „A. B. C." i „Caras y Caretas" w Buenos-Ayres. Pan J. Boeno wyjechał z Madrytu jeszcze w listopadzie 1914 roku i do dziś dnia bawi na terenie działań wojennych.

Ogłoszenie C. i K. Najwyższej Komendy. W gminach: Kozienice, Brzeźnica, Sieciechów, Policzna, Sarnów, Góra Puławska oraz w miejscowościach, Helenów, Zalasy, Zacisze, Kuszlew, Łagów, Florjanów, gminy Grabów i w miejscowościach Łaguszew, Helenów, Ignaców, gminy Oblasy jest pobyt osobom cywilnym surowo zabroniony. Ci, którzy jeszcze obecnie tam zamieszkują, zostaną przesiedleni. Ktoby przed odwołaniem niniejszego rozkazu w jedną z wymienionych gmin powrócił lub takową przestąpił, będzie jako podejrzany o szpiegostwo przyaresztowany i według prawa Sądu doraźnego karany.

C. i K. Najwyższa Komenda w Radomiu.

Zawiadomienie o robotnikach. Z polecenia władz wojskowych Magistrat miasta Radomia zawiadamia wszystkich robotników wszelkich wyznań, że dobrowolnie stawiający się do roboty otrzymywać będą od władz wojskowych po jednej koronie gotówką i całodzienne utrzymanie, lub trzy korony dziennie bez utrzymania. Niestawiający się dobrowolnie będą sprowadzani przemocą i żadnej zapłaty otrzymywać nie będą. Robotnicy codziennie o godzinie 6 rano powinni się zbierać przy Magistracie.

Zawiadomienie. Podaje się do ogólnej wiadomości mieszkańcom m. Radomia, że wszelkiego rodzaju przedmioty (sprzęty kuchenne, samowary, wanny i t. p.) z miedzi, mosiądzu, ołowiu, niklu, antymonu lub aluminium mają być do dnia 15 sierpnia złożene w C. i K. magazynach, znajdujących się na dworcu dr. żelaznej. Za złożone przedmioty będzie płacone: za 1 kg.=2,4 funta ros. czystej miedzi 4 korony, miedzi pobielanej 3 korony 50 halerzy, mosiądzu 1 kor. 25 hal., ołowiu 58 halerzy. Do oddania obowiązani są wszyscy. Gdyby po 15 sierpnia przypadkowo, podczas rewizji, odnaleziono u kogo jeden z wyżej wymienionych metali, będą one konfiskowane bez wynagrodzenia, a na winnych ukrycia nakładane będą duże kary.

Radom, dnia 30 lipca 1915 r. C. i K. Komenda Stacji Etapowej von *Thaller* Hauptmann.

Z targów miejskich. W czwartek ubiegły na placu Rajszuli zauważyć było można znacznie wzmożony ruch handlowy i dość znaczny dowóz produktów żywnościowych, wskutek czego ceny przed tygodniem ogromnie wygórowane uległy zniżce. Za kwartę masła płacono od rb. 1.50 do rb. 2; jedno jajko kop. 5; kurczęta para 80 kop., ogórki od rb. 1 za kopę. Duży dowóz widać było czarnych jagód, grzybów, owoców w lichszych gatunkach i warzyw, które zawsze niezmiernie są drogie. Zato mały był dowóz paszy — jak: słoma, siano, owies i t. d. i ceny tych rzeczy bardzo wysokie. Na targu zachodziły kwestje z powodu trzech rodzai monety, którą płacono za towar, żydkowie starali się wpłynąć na kurs, ale ukazanie się żandarma węgierskiego i jego uprzejma, lecz stanowcza interwencja nie dopuściły do nadużyć.

Ofiary. Na szpitalik dziecięcy Marysieńka, Broniś i Małgosia rb. 3. Na tenże cel A. D. rb. 1.

Matka, siostry i bracia ś. p. Marjana Gierycza zamiast kwiatów na trumnę składają na rzecz Tow. wpisów przy pensji p. M. Gajl rb. 230.

Z KRAJU.

Administracja przymusowa niektórych przedsiębiorstw w Królestwie Polskiem w zajętej części przez Niemców została zaprowadzona z dniem 16 b. m. Pod zarząd ten mogą się dostać przedsiębiorstwa, będące własnością obywateli tych państw, z któremi Rzesza niemiecka prowadzi wojnę, względnie te zakłady przemysłowe, których zatrzymanie lub puszczenie w ruch może przynieść szkodę, względnie pożytek albo Królestwu Polskiemu, albo Rzeszy niemieckiej. Przedsiębiorstwa te będą prowadzone na rachunek właścicieli. Na podstawie powyższego rozporządzenia oddano pod zarząd przymusowy kilka kopalń w Sosnowcu.

Monopol wódczany. Władze austrjackie czynią obecnie przygotowania do wprowadzenia monopolu wódczanego w Królestwie Polskiem. System rządów starają się władze oprzeć na dotychczasowych rosyjskich urządzeniach, na dotychczasowych też zasadach wzorowany będzie przyszły monopol wódczany w okupowanych obszarach Królestwa Polskiego. Szereg urzędników pod kierunkiem radcy Biesiadzkiego pracuje obecnie nad zbadaniem odnośnych ustaw rosyjskich i późniejszych dodatkowych zarządzeń, do czasu wprowadzenia ustawy i uruchomienia produkcji spirytusu. Olbrzymie składy monopolowe rosyjskie użyte będą na cele wojskowe.

ZE ŚWIATA.

Obszar terytorjalny państw wojujących. Jedno z pism neutralnych obliczyło w sposób następujący obszar terytorjalny państw obecnie wojujących: Panowanie Wielkiej Brytanji rozciąga się na obszarze 13,000,000 ang. mil kwadratowych. Rosja obejmuje przeszło 8,000,000, Francja 4,000,000. Doliczając Belgję z krajem Kongo, Serbję, Czarnogórę i Japonję, spostrzegamy, że terytorja sprzymierzonych przeciwko Niemcom, Austrji i Turcji mocarstw obejmują blisko 27,000,000 mil kwadratowych powierzchni. Natomiast Niemcy, Austro-Węgry i Turcja mają łącznie tylko 2½ miljona mil kwadratowych obszaru. Terytorja wszystkich państw wojujących wynoszą łącznie 29½ miliona mil kwadratowych, zatem przenoszą połowę całej powierzchni kuli ziemskiej, obejmującej 55½ miliona mil kwadratowych.

Oryginalny taniec. Na dworcu w Gmünd (Zawód) panuje obecnie z powodu przechodzących ciągle transportów wojskowych ożywiony ruch. Na dworcu tym było niedawno oryginalne widowisko. Na pierwszym peronie grała muzyka wojskowa, a na drugim tańczyli węgierscy żołnierze. Na tor, który leży przed trzecim peronem, zajechał pociąg z jeńcami rosyjskimi. Rosjanom pozwolono wysiąść, ponieważ pociąg zatrzymywał się w Gmünd dłużej. Stali oni z początku spokojnie na boku i przypatrywali się z poważnemi minami oryginalnym pląsom węgierskich żołnierzy. Lecz po chwili jeden Rosjanin przekroczył tor, a za nim poszli inni; ponieważ muzyka zagrała właśnie uroczysty taniec, więc jeden z Węgrów chwycił w ramiona pierwszego z brzegu Rosjanina i puścił się z nim w taniec. W kilka chwil później kilkadziesiąt par Węgrów i Rosjan tańczyło ochoczo po peronie ku nieopisanej radości widzów. Był to ciekawy przykład zbratania się w tańcu tych ludzi, którzy jeszcze niedawno stali naprzeciwko siebie w rowach strzeleckich jako śmiertelni wrogowie.

Z ziemi Radomskiej.

Wiadomości i korespondencje.

Z Opatowskiego. Coraz częściej dochodzą wieści z różnych stron ziemi Radomskiej, od których byliśmy długo odcięci. Wieści te przeważnie nie wesołe, wskazują że cofające się wojska opróżniały i paliły wsie. W okolicach Ostrowca bliżej Ś-tego Krzyża spalone: miasteczko Waśniów, majątki: Bokszyce, Szeligi, Gołoszyce, w Chocimowie gorzelnia,—w kierunku ku Wiśle, miasteczko Ożarów, Podlasie, około Sienna Wola-Sienińska, i zapewne wiele, wiele innych, o których korespondent nasz nie wspomina. Żniwa idą ciężko, gdyż gospodarstwa pozbawione są prawie zupełnie koni i wozów, konie zabierano nietylko użytkowe, ale i stadninę i roczne źrebaki, jak to miało miejsce w Jacentowie, gdzie był znany chów koni. Do opuszczonych przymusowo majątków powracają właściciele i włościanie, by dźwigać z ruiny i upadku swe mienie, naprawiać szkody i bronić się przed głodem, strasznym towarzyszem wojny.

Redaktor i wydawca: Szczęsny Jastrzębowski. Za pozwoleniem cenzury wojennej. Druk „J. K. Trzebiński"-Radom.